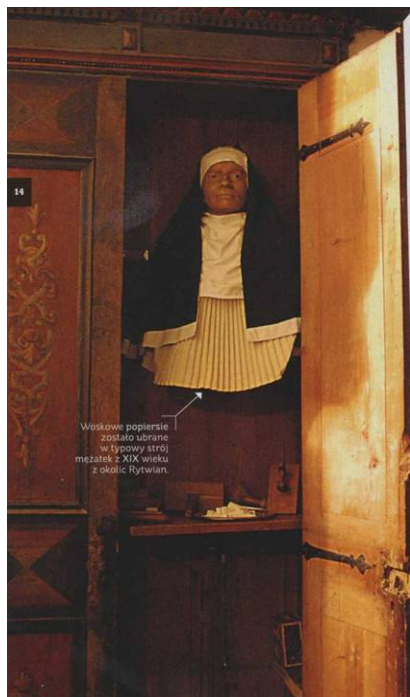


# Z PROCHU POWSTAŁEŚ W WOSK SIĘ OBRÓCISZ



## Z PROCHU POWSTAŁEŚ W WOSK SIĘ OBRÓCISZ

***Rytwiany są niezwykłym miejscem. Na skraju lasu, z dala od cywilizacji, stoi pokamedulski monaster, znany jako Pustelnia Złotego Lasu. W budynkach wokół kościoła mieści się ośrodek Spes, czyli Salus Per Silentium (Zdrowie Przez Ciszę), w którym pracoholicy, zakupoholicy i inni ...holicy mogą regenerować rozdarte wielkoświatowym życiem dusze.***

„Kameduli wybierali miejsca pod swoje klasztory w szczególny sposób, był to nawet rodzaj celebracji. Obserwowali i doskonale rozumieli przyrodę, wiedzieli, gdzie budować” - mówi ks. Wiesław Kowalewski, dyrektor Spes. Może dlatego w Rytwianach panuje atmosfera jak z „Imienia róży”. W samym centrum stoi barokowy kościół. Nie ma okien, co nadaje mu jeszcze większej tajemniczości. W zakrystii ksiądz Kowalewski otwiera malowane drzwi wielkiej szafy. To tu na górnej półce stoi woskowa kobieta, a właściwie jej popiersie. W pierwszej chwili wygląda jak żywa. W szafie mieszka od czterech wieków. „A co więcej, legenda mówi, że kto ją stąd usunie, tego czeka rychła śmierć - śmieje się ks. Kowalewski. - Ale ja ją czyściłem, prałem ubranie i jakoś nie miała nic przeciwko temu”.

## RYTWIANY

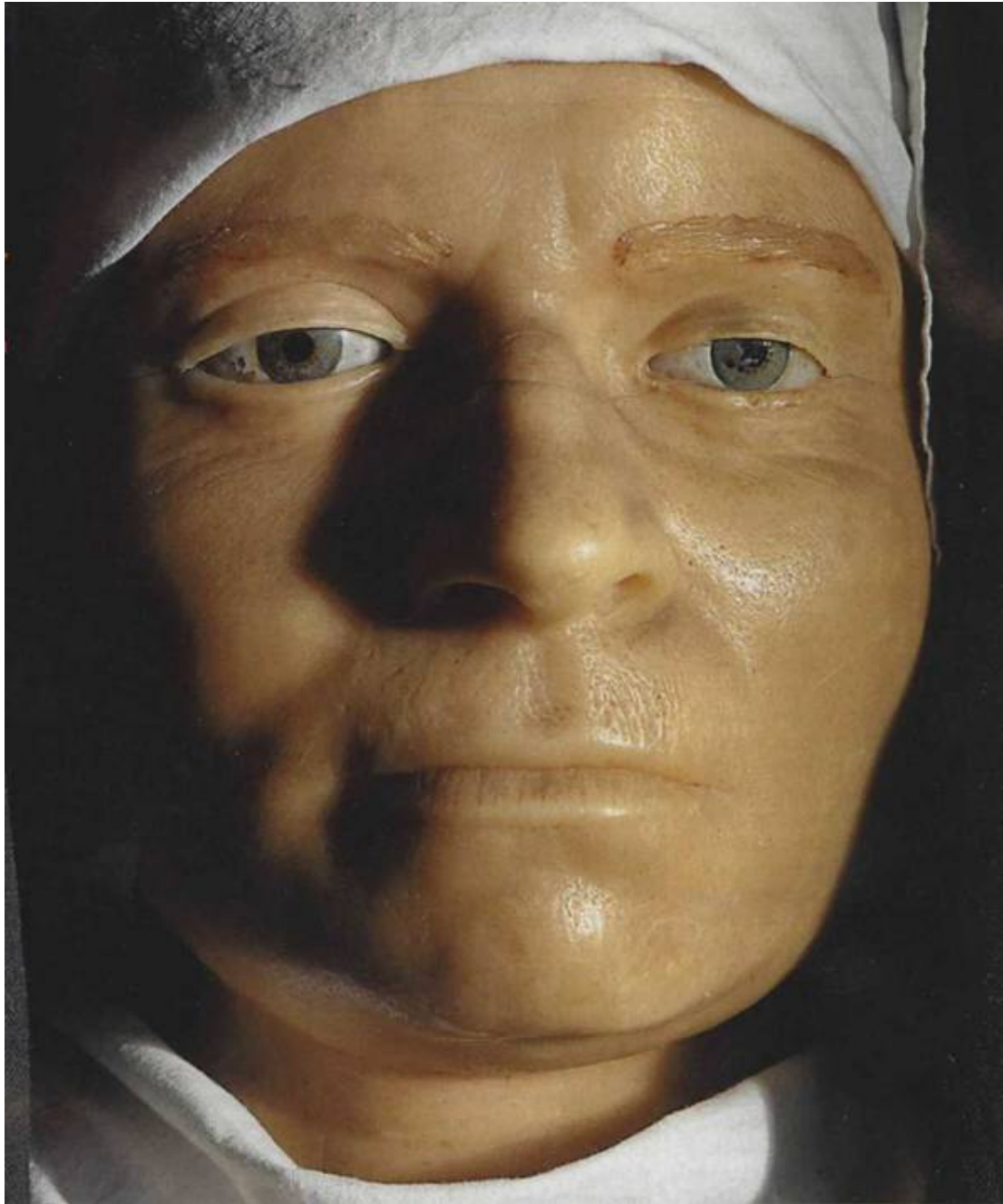
znajdują się  
w województwie  
świętokrzyskim.



Świątynie przy monasterach  
św. Benedykta, które  
powstały w okresie baroku,  
nie miały bocznych okien.



Historia damy z wosku zaczyna się wraz z początkami Pustelni Złotego Lasu. Monaster ufundował Jan Magnus Tęczyński, wojewoda krakowski, przyjaciel Galileusza. To za czasów Jana, w latach 1620-1637, Rytwiany przeżywały swój najlepszy okres. Córka Tęczyńskiego wyszła za mąż za Łukasza z Bnina Opalińskiego, późniejszego marszałka nadwornego koronnego. Dzieci takich rodziców musiały więc zrobić dobre partie, ale i... w najlepszych rodzinach znajdzie się czarna owca. Szybko zaczął sprawiać kłopoty najmłodszy syn Opalińskich Stanisław Łukasz. „Stanisław Opaliński był hulaką i kamedułem tylko szkodził - mówi dr Janusz Waclaw Koralewski, kustosz Archiwum Kościoła Rektoralnego pw. Zwiastowania NMP w Rytwianach. - Jeszcze od Tęczyńskiego bracia dostali złotą puszkę na komunikanty, a Opaliński ją zabrał, tłumacząc, że to jego spadek po teściu matki. Potem wyłudził od kamedułów kilka kilogramów srebra i powiedział, że zrobi im z niego kandelabry. W końcu wdarł się do podziemi i zdarł na cele wyprawy wiedeńskiej Sobieskiego srebrne okucia z trumien Tęczyńskich i Opalińskich. Kropkę nad i postawił Opaliński po pijanemu, kiedy podpalił młyny we wsi Wolnica. Był przeciwieństwem ojca, prowadził lekkomyślny tryb życia, bardzo późno się ożenił". Ale kiedy już się ożenił, wybuchł prawdziwy skandal. W 1683 roku, po wiedeńskiej wyprawie Jana III Sobieskiego, Stanisław Opaliński pojechał zwizytować swoje dobra. Zajrzał również do folwarku Szczeka, którego zarządca Franciszek Kossowski wychowywał córkę jedynaczkę. Ponieważ dziewczynce brakowało towarzystwa do zabawy, do dworu przysłano pannę, która miała nie tylko bawić się z młodą szlachcianką, ale i przy okazji się z nią uczyć. „Tak Opaliński spotkał Annę Dziulanę, pochodzącą z Italii córkę kawalkadora na dworze: najpierw Tęczyńskich, a następnie Opalińskich. Dziewczyna po śmierci ojca pozostawała pod opieką dzierżawcy wsi Szczeka" - opowiada dr Janusz Koralewski.



Opaliński nie dość, że się zakochał, to jeszcze ku zgrozie rodziny ożenił się z Dziulanką. Dlaczego? Być może gustował w pannach niższego stanu? Ale możliwe również, że Dziulanką była - jak mówią legendy - panną o wybitnej urodzie, choć tą sprawą jeszcze się zajmiemy. Opaliński miał wtedy 36 lat. „Tajny ślub magnata odbył się w roku 1684 w Szczecinie. Udzielił go biskup krakowski Jan Małachowski w obecności proboszcza z Połańca” - mówi ks. Wiesław Kowalewski. Dziulanka liczyła wtedy około 20 lat. Małżeństwo miało charakter morganatyczny, albo żona nie miała prawa; albo bardzo ograniczone prawo do dziedziczenia. Młodzi cieszyli się szczęściem zaledwie 5 lat, Anna szybko zmarła, a jej śmierć zupełnie załamała Opalińskiego. Według tradycji ciało Dziulanki wystawiono w kościele w Rytwianach i leżało tak długo, że wosk ze świec zaczął kapać na twarz zmarłej, aż ją przykrył. Uparty magnat zgodził się na pogrzeb dopiero, gdy jeden z zakonników obiecał, że mnisi odleją maskę pośmiertną Anny. Podobizna Dziulanki miała być przechowywana w klasztorze i przetrwała do dziś. To ma być pani z szafy.



Jeśli przyjąć, że Dziulanka wyszła za mąż w wieku ok. 20 lat, w chwili śmierci musiała mieć mniej więcej 25-27 lat. Popiersie z całą pewnością przedstawia osobę znacznie starszą. Dr hab. Barbara Kwiatkowska, antropolog, wyjaśnia: „Wtedy ludzie żyli krócej i szybciej się starzeli. Proszę pamiętać, że była to kobieta pod trzydziestkę - w dawnym rozumieniu - zdecydowanie już nie młódka. Gdyby nie była mężatką - to stara panna jak na XVII wiek". Czy Dziulanka rzeczywiście tak wyglądała? W jaki sposób wykonano popiersie? Jeśli wierzyć legendzie, wosk miał oblepić twarz zmarłej, co mogłoby oznaczać, że z tego odcisku wykonano maskę pośmiertną i na jej podstawie woskowy odlew. Okazuje się, że figury z lanego wosku były dobrze znane w czasach baroku. Florencka rodzina Benintendi prowadziła słynny warsztat, w którym produkowała z wosku naturalnej wielkości popiersia i całe ciała zmarłych. Piętro Tacca, po śmierci księcia Cosimo II Medyceusza, wyrzeźbił w wosku jego naturalnej wielkości popiersie. Filippo Baldinucci tak opisywał pracę: „Brwi, broda, naturalne włosy i szklane oczy były w naturalnym kolorze, a całość nie wyglądała na naśladownictwo, ale raczej na żywą postać. Dzieło było tak doskonałe, że matka wielkiego księcia (...) poprosiła Tacce, aby usunął rzeźbę, ponieważ nie mogła znieść widoku swojego nieżyjącego syna". Również powierzchnia popiersia Dziulanki jest niezwykle gładka i utwardzona.

Oczy ma ze szkła, prawdopodobnie weneckiego. Pojawia się jednak kolejny problem. Artysta, który robił popiersie, musiał mieć wzór. Skąd? Konserwator zabytków Dorota Wąchalska-Konik odkryła w kaplicy św. Jana Chrzciciela w Rytwianach, że w bocznym ołtarzu, który został dostawiony później i prawdopodobnie pochodzi z XVIII w., znajduje się nietypowy obraz przedstawiający Matkę Boską. „W koszulce z brokatowej srebrnej tkaniny i na pluszowym karminowym tle. Aby była bardziej plastyczna, wypchano ją trawą morską. Ten obraz nie pasował mi do wymiaru pierwotnej ramy - tłumaczy Dorota Wąchalska-Konik. - Zdjęcie rentgenowskie wykazało, że pod obrazem Matki Boskiej jest inny obraz. Znajduje się na nim kobieta w wieku ok 30--40 lat, w czepcu, kometowym kołnierzu, na szyi ma perłową broszkę. To jest strój szlachecki, nobliwej i bogatej kobiety. Co prawda istnieją przedstawienia Matki Boskiej w czepcu, ale po co zamalowywano poprzedni obraz? Jednoznacznie widać, że dama z obrazu była świeckim portretem, a jeśli tak, to za jakie grzechy ją zamalowano?". Możliwe więc, że pierwotny obraz mógł przedstawiać Dziulanke. Zatem, to na podstawie tego portretu mogło zostać odlane popiersie skandalistki. Ale między damą z portretu, a popiersiem brak podobieństwa. Mgr Elżbieta Graboś, konserwator dzieł sztuki, wskazuje na kolejną legendę. „Jeden z Radziwiłłów, do których przed wojną należała okolica, opowiadał mi, że woskowa rzeźba przedstawia Zofię Opalińską, ciotkę Stanisława, siostrę Łukasza Opalińskiego. Była to podobno femme fatale, trzykrotnie wychodziła za mąż, ale każdy z jej mężów szybko schodził z tego świata. Jeden był już staruszką, inny przywiózł zakaźną chorobę, trzeci umarł od ran.





Potem nikt już nie chciał się żenić z Opalińską i umarła w zgryzocie. Ale jest jeszcze jedna możliwość. Długo zastanawiałam się, czy woskowa figura nie przedstawia mężczyzny. Czoło jest mało kobiece, rysy dość grube."

Kiedy umarła Dziulanka, Stanisław Opaliński zdziwaczał. Żeby wyrwać go z tego stanu, krewni wyswatali mu drugą żonę, córkę jego stryja Jana Opalińskiego - Zofię Krystynę. I tym razem magnat szybko owdowiał. Pod koniec życia zaciągnął się do marynarki. Zmarł w 1704 r. jako 57-latek. Kameduli, pamiętając o krzywdach, nie chcieli pochować go w Rytwianach. Stanisław Opaliński zapisał cały swój majątek bratu drugiej żony - Janowi Karolowi, teściowi przyszłego króla Stanisława Leszczyńskiego. W testamencie pominął jednak siostrę i jej córkę Elżbietę z Lubomirskich Sieniawską. Obydwie panie podjęły walkę o obalenie testamentu. W końcu Sieniawska stała się właścicielką dóbr wuja. 8 lat po jego śmierci sprowadziła jego ciało do Rytwian.



„Może gloryfikowała Opalińskiego, bo majątek przejęła w niezbyt czysty sposób. Być może - ale to tylko luźne przypuszczenie, które musiałyby potwierdzić badania - z tego powodu kazała zrobić z wosku popiersie wuja?" - zastanawia się mgr Elżbieta Graboś. Elżbieta Sieniawska była fundatorką wielu kościołów i klasztorów i to ona zleciła wykonanie sarkofagu i epitafium Opalińskiego. Ponad nim znajdują się postaci dwóch kobiet. I to dość dziwnie przedstawionych. Ta z lewej ma odsłonięte piersi i w założeniu artysty miała być piękna. Ta z prawej

jest odrażająca, ma tłusty, wystający brzuch. Historycy twierdzą, że to żony Opalińskiego. Ta brzydsza to Dziulanka, przedstawiona w ten sposób z powodu niższego stanu. Pomiedzy nimi dumnie stoi Stanisław Łukasz Opaliński. Nad epitafium pracował Karol de Prevot, artysta, który wykonał portrety męczenników dla sandomierskiej katedry, a także słynne obrazy pokazujące rzekome zbrodnie żydowskie na chrześcijanach. Być może to Karol de Prevot, Włoch z pochodzenia, przywiózł taką nowinkę, jak woskowy wizerunek zmarłych? Dwa portrety, jeden Stanisława Opalińskiego, drugi damy przemalowanej na Matkę Boską, i jedno popiersie, prawdopodobnie Dziulanki. Kto jest kim w tej układance? Dr hab. Barbara Kwiatkowska nie pozostawia wątpliwości: „Ani pani z portretu, ani Opaliński nie wykazują żadnego podobieństwa do woskowej figury. To raczej wyklucza tezę, że woskowe popiersie Dziulanki to mężczyzna - mówi. - Natomiast kobieta »przerobiona« na Matkę Boską jest podobna do Opalińskiego. Skrzydełka nosa, bardzo wyraziste i uniesione u obu postaci; podobieństwo widać też w brodzie, on i ona mają lekki dołeczek, o podbródku nawet nie wspominam, to aż nadto wyraziste. Usta różne, ale podobny jest kształt głównej powieki, identyczny jest kolor tęczówki”. Może w takim razie to siostra Opalińskiego?



Sama woskowa figura ciągle pozostaje zagadką. Je budynki mają wiele tajemnic - mówi ks. Wiesław Kowalewski. - Od czasu kasaty klasztoru minęło wiele czasu, więc chcielibyśmy otworzyć tu małe muzeum i pokazać dawne życie kamedułów. Podczas prac przygotowujących muzeum może będzie okazja, żeby dokładnie przebadac naszą Dziulanke". Tyle tylko, że zgodnie z legendą, Dziulanki nie powinno się wyciągać z szafy. Cóż... tajemnice chodzą krętymi ścieżkami.

Źródło: "Focus" - JOANNA LAMPARSKA poszukiwaczka skarbów, podróżniczka. Autorka wielu książek o Dolnym Śląsku. Napisała m.in. „Zamkowe tajemnice" „Tajemnicze zakątki" „Przewodnik inny niż wszystkie".